

FELIETON Z WIERSZEM - KIJ CZY MARCHEWKA?

Kij czy marchewka? - oto jest pytanie

Co zrobić, żeby nam się chciało tak, jak nam się nie chce? Żeby skrzydła nam urosły, a ręce nie opadły? Żeby światło ulegało rozszczepieniu, a nie pochłonięciu? Krótko mówiąc: jak pozyskać motor napędowy do działania, czyli motywację? Od zawsze sposoby są dwa: prośba i groźba, kij i marchewka, plusy i minusy. Podobno na każdego człowieka co innego lepiej działa. Jedni wolą dostać kopa, żeby się ogarnąć, inni nie ruszą się z miejsca bez stosownej zachęty. Są jeszcze tacy oporni (jak mój syn - biedne dziecko nauczycielki), których nie motywuje żaden ze sposobów, ale nie będziemy roztrząsać wyjątków od reguły.

Osobiście jestem zagorzałą orędowniczką marchewki. Po trosze dlatego, że był to sposób wybrany przez moich rodziców, który przyniósł wymierne korzyści wychowawcze. Głównie jednak dlatego, że pracując z młodzieżą wielokrotnie przekonałam się o jego większej skuteczności. Mało tego, oprócz motywacji można jeszcze przy okazji ugrać obopólną sympatię. Dzięki temu, że częściej stosuję metodę marchewki, mogłam ostatnio usłyszeć przecudnej urody komplement. Pewien gimnazjalista, którego do furii doprowadziła frustracja, opanował złe emocje dodając komentarz: *szkoda k...a pani, bo pani jest w porządku.*

Metody wychowawcze to mój chleb powszedni i to nie one pogryzły mi duszę. Duszożercą okazał się dylemat: czy krytyka literacka zawsze bywa konstruktywna? Czy negatywna ocena znawcy tematu, czyli przysłowiowy kij, motywuje twórcę do pracy nad warsztatem czy też zniechęca do dalszego rozwoju? Analogicznie rzecz ujmując, czy pozytywna ocena dodaje skrzydeł, czy też sprawia zadomowienie się twórcy na laurach? Temat napatoczył się sam, po lekturze pewnej recenzji z gatunku nieprzychylnych autorowi.

Pierwszą myślą, jaka nasunęła mi się tuż po przeczytaniu recenzji, było: po co to komu? Zastanawiając się nad celowością tego typu krytyki i jej adresatami, przyjąłam kilka hipotetycznych wersji. Zakładając, że artykuł adresowany był do autora tomiku poezji jako garść cennych uwag, możemy tylko współczuć poecie, że został niepotrzebnie narażony na publiczną chłostę (zamiast w zaciszu domowym). Gdyby adresatami byli potencjalni nabywcy tomiku, a celem antyreklama, możemy tylko współczuć wydawcy, że został niepotrzebnie narażony na obniżenie zbytu (katastrofalnie niskiego). Można też rozpatrywać recenzję w kategorii autopromocji, ale ta opcja wydaje się mało prawdopodobna. Jedyny pozytyw przychodzący mi do głowy to potraktowanie recenzji jako e-warsztatów literackich dla nowych twórców. Tylko czy w takim przypadku gra jest warta świeczki?

Mówiąc o *takim przypadku*, miałam na myśli poezję. Jest to przypadek szczególny, pod szczególnym nadzorem. Gatunek ściśle chroniony, narażony na wyginięcie. Takie potraktowanie poezji nakłada bezwzględny zakaz jakiegokolwiek krytyki. W gatunku zagrożonym wymarciem następuje selekcja naturalna. Osobniki słabe są samoczynnie eliminowane, a eliminacja odbywa się na linii czytelnik – poeta. Proces jest krótkotrwały. Z perspektywy czytelnika można go opisać sekwencją następstw: czytam – podoba mi się – zachwycam się, ewentualnie: czytam – nie podoba mi się – nie czytam (bez względu na to, jaka była recenzja). W przypadku krytyka literackiego analogiczna sekwencja wyglądałaby następująco: czytam – podoba mi się – słodzę publicznie, ewentualnie: czytam – nie podoba mi się – wbijam szpilę (niestety też publicznie).

Na zakończenie chciałabym się pochylić nad konsekwencjami wbijania szpil. Tak się składa, że poeci to szczególny sort ludzi. Ani lepszy, ani gorszy, po prostu szczególny. Nazywam ich poprawnymi wrażliwcami. Poprawność ich wrażliwości polega na tym, że nie ulega ona zmianie, bez względu na doznane przykrości. Może częściowo uodparniają się na ból, ale nie budują pancerza ochronnego w postaci gruboskórności. Taki twór można bardzo łatwo zranić, a nawet zniszczyć.

Poniższy wiersz dedykuję krytykom literackim i polecam czytanie go przed napisaniem negatywnej recenzji poezji.

Poprawna wrażliwość

mur = guz

policzek = rumieniec

kopniak = ból

grubość skóry = const

próg bólu wczoraj < próg bólu dziś

miękkie serce ≠ twarda d...

Elżbieta Grzesiak